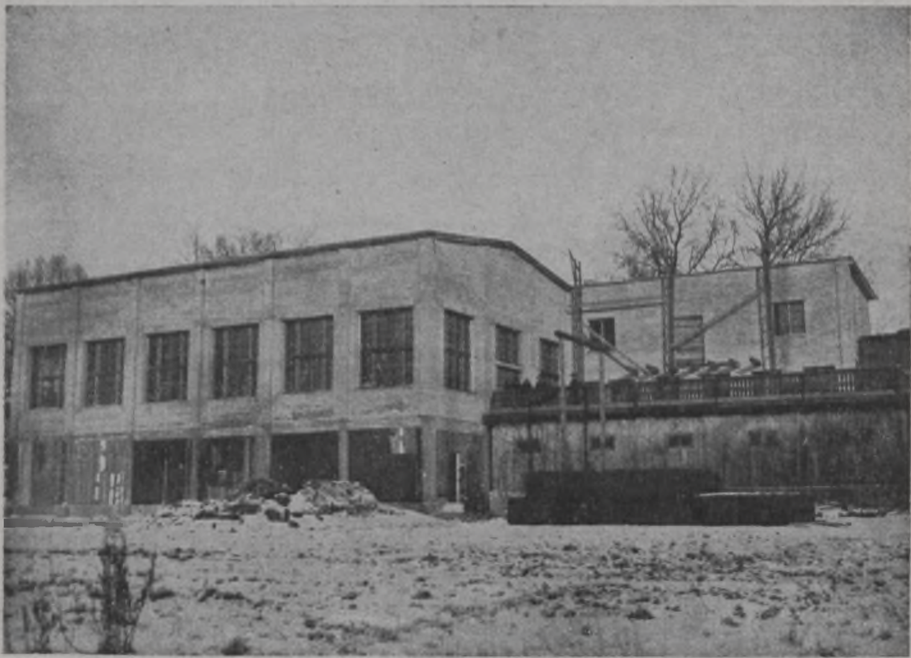
Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

SOKÓŁ

ORGAN
ZWIĄZKU TOW. GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ" W POLSCE

ROK XLVIII WARSZAWA w STYCZNIU 1931 R. NR. 1



Budowa sokolni I Gniazda w Warszawie.

Do numeru niniejszego dołączamy blankiet nadawczy P. K. O. Nr. 3852 i prosimy o jaknajrychlejsze nadesłanie należności za prenumeratę.

ADRESY WŁADZ

ZWIĄZKU TOWARZYSTW GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ" w POLSCE.

PRZEWODNICTWO ZWIĄZKU, **Warszawa, ul. Szopena 3, tel. 8-66-80.**

WYDZIAŁ WYDAWNICZY I WYDZIAŁ DOSTAW SOKOLICH, REDAKCJA I ADMINISTRACJA PRZEWODNIKA GIMN. „SOKÓŁ"
Warszawa, Nowy Świat 40, tel. 666-70.

PRZEWODNICTWA DZIELNIC:

KRAKOWSKIEJ,	**Kraków, ul. Wolska 27.**
MAŁOPOLSKIEJ,	**Lwów, ul. Sokoła 7.**
MAZOWIECKIEJ,	**Warszawa, Sucha 14, tel. 8-61-85 (Sekretarjat).**
POMORSKIEJ,	**Grudziądz, ul. 3-go Maja 10.**
ŚLĄSKIEJ,	**Katowice, ul. ks. Damrota 8.**
WIELKOPOLSKIEJ,	**Poznań, plac Ś-to Krzyski 3.**
VII WE FRANCJI,	**Lens, 24 rue de la Gare, (Pas-de Calais).**

SPIS RZECZY:

Kierownik literacki: *Antoni Bogusławski.*

Redaktor odpowiedzialny: *Jan Dann.* Sekretarz redakcji: *Jerzy Bokiewicz.*

Wydawca: *Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół" w Polsce.*

PRZEWODNIK GIMNASTYCZNY

SOKÓŁ

ORGAN

ZWIĄZKU TOW. GIMNASTYCZNYCH „SOKÓŁ” W POLSCE

ROK XLVIII WARSZAWA, W STYCZNIU 1931 R. NR. 1

OD REDAKCJI

Rozpoczynamy pięćdziesiąty, jubileuszowy rok naszego wydawnictwa, od chwili, gdy najpierwsze numery „Przewodnika“ ujrzały światło dzienne; w ciągu dwóch lat następnych pismo stało się regularnym perjodykiem. Na przełomie roku wchodzimy w życie z głęboką wiarą w moc idei sokolej, która pozwoliła nam trwać i przetrwać. Dotrwaliśmy do wolnej ojczyzny; niejedna cegiełka w gmachu jej wolności sokolą położona jest dłonią. Dotrwamy do chwil, w których żaden wróg nie będzie śmiał urągać mocy ścian naszej warowni narodowej.

Myślą bieżymy wstecz, ku tym, którzy podwaliny naszego pisma układali. Chcemy ich być godni, wierzyć, jak oni, pracować, jak oni. Serdeczną myślą obejmujemy cały szereg ich następców, aż do ostatnich lat. Ufamy, że się na nas nie zawiodą.

Dalecy jesteśmy od myśli, że osiągniemy odrazu całokształt naszych redakcyjnych zamierzeń. Przeciwnie: mamy przed sobą trud ciężki i znaczny. A przecież iść będziemy do tego celu, który sobie stawiamy: aby ogół Sokolstwa cenił nas, jak cenił naszych poprzedników, aby rok jubileuszowy ujrzał nasze pismo w ręku każdego Sokoła. Do wyniku tego będziemy dążyli niezłomnie.

Siedemset lat mija od chwili, kiedy pod Płowcami załamała się po raz pierwszy na ziemiach, zrabowanych Polsce, potęga krzyżacka. Potęga ta, przed kilku jeszcze laty, zdawało się, pogromiona, rośnie znów w zuchwalstwo i butę. Cóż jej przeciwstawić, jak nie zwarty, niezłomny hart duszy i ciała? Czemże ją odeprzeć, jak nie twardą wolą umiejącego zwyciężać narodu? Z kim się sprzymierzać, jak nie z tymi, którym ona równie grozi?

My, Sokoli, daliśmy dowody, że zdajemy sobie sprawę z położenia. Jednością silni, oparci o Sokołów całej Słowiańszczyzny, sfederowani z najlepszymi sojusznikami, będziemy wiedzieli, jak się bronić, jak cios niechybny zadać, gdy tego zajdzie potrzeba.

W tym roku pamiętnym, wielkim, bo z odległości stulecia wskazującym nam jeszcze na bohaterskie zmagania naszych dziadów o odzyskanie wolności, będziemy silniejsi, niż byliśmy wczoraj.

Coraz silniejsi — przez pamięć o nich, dla nas samych, dla potomności — dla Polski.

DZIAŁ URZĘDOWY.

Przewodnictwo Związku dziękuje niniejszem wszystkim Druhom i Druhnom, którzy zechcieli złożyć mu życzenia świąteczne i noworoczne. Ze swej strony życzy całemu Związkowi jak najszerszego rozwoju naszej pracy w roku bieżącym, dla dobra Ojczyzny i umiłowanej idei sokolej.

Ze względu na nawał materjału w numerze bieżącym, skrót sprawozdania z posiedzenia Zarządu Związku w dn. 14 grudnia r. z. podany będzie w numerze lutowym r. b., wraz z takimże skrótem z posiedzenia w dn. 17 b. m., oraz ze sprawozdaniem Rady Związkowej z dn. 18 b. m.

MARSZAŁEK JOFFRE.

W rychłym po sobie czasie zeszli ze świata dwaj wielcy wodzowie z czasów wojny światowej: niedawno — marszałek Foch, teraz — marszałek Joffre.

Jeżeli pierwszemu z nich danem było ostatecznie zdruzgotać potęgę Niemiec i zmusić je do zawarcia pokoju, to drugi był tym, który klęskę niemiecką rozpoczął. Na polach Marny, na olbrzymiem pobojowisku narodów, wyrosła sława obu wodzów. Gdyby nie energja Joffre'a w początku wojny, gdyby nie nadludzki wysiłek, którym zmusił armje niemieckie do odwrotu, wojna byłaby dla sprawiedliwości dziejowej przegrana, a twarda pięść teutońska zaciążyłaby nad światem.



Marszałkowie Joffre i Foch, zwycięzcy z nad Marny.

Dlatego to Polska w jednym dniu odznaczyła Foch'a i Joffre'a najwyższem swojem odznaczeniem — orderem Orła Białego. I dlatego, kiedy marszałek Joffre ciężko zaniemógł, serdeczne myśli z nad Wisły wybiegały do jego wezgłowia.

Marszałek Józef Jakób Joffre był wiernym synem swej ojczyzny — Francji.

Zaczął jej służyć w latach klęski roku 1870—71, służył całe życie na wielu polach bitew poza Europą; wziął na siebie śmiało ciężar dowództwa, gdy ten się zdawał nie do podźwignięcia — i zwyciężył. A gdy następnie dowództwo to zkolei innemu wodzowi przypadło, posłusznie poddał się rozkazowi. Był żołnierzem; wiedział, co to posłuszeństwo prawom swego narodu.

Wyniesiony na szczyty władzy z prostego stanu, nie dał się nigdy unieść pysze, ani zuchwalstwu, ani ambicji. Był skromny. Czarował tą skromnością i prostotą, podobnie, jak Foch. Tem podbijał serca podkomendnych, którzy czcili w nim nietylko wielkiego wodza, ale zacnego i prawego człowieka.

Szpada jego oddała Polsce wiekopomną usługę. Pokonała jej największego wroga.

Niechże przeto na wieki będzie w Polsce błogosławiona. I kiedy kto zawoła:

— Francja i Foch! —

niech echem im jednakiem oddźwięknie:

— Francja i Joffre! —

To są dwa wielkie akordy jednego hymnu bohaterstwa.

A. Bg.

NASZE PRZEMÓWIENIA.

Zdarza się często w życiu naszej organizacji, że na uroczystych zebraniach podejmujemy gości, a między nimi bywają przedstawiciele duchowieństwa, władz wojskowych, administracyjnych, samorządowych i przedstawiciele różnych stowarzyszeń społecznych. Jest to jedna z miłych i koniecznych form współżycia z ludźmi, zwłaszcza z tymi, których stosunek do nas jest życzliwy. Rzeczą naszą, jako gospodarzy, jest dbałość o to, aby goście nasi pozostawali pod miłem wrażeniem, że Sokolstwo potrafi nietylko pracować poważnie i pożytecznie dla społeczeństwa, ale potrafi też być miłym, gościnnym i taktownym gospodarzem, spełniającym te swoje obowiązki z należytem poczuciem swojej godności.

To są rzeczy same przez się zrozumiałe, ale jeżeli na nie tu zwracamy uwagę, to dlatego, że mogą się zdarzać wypadki, iż ton zebrania może być spaczony, nie ze złej czyjejkolwiek woli, lecz poprostu przez nieumiejętne postępowanie.

Szczególniej jest to ważne, gdy idzie o przemówienia, a jak wiadomo — bywa na takich uroczystościach przemówień więcej, niż potrzeba. Najlepiej, jeżeli jest zaprojektowana kolejność przemówień, to tym sposobem można też ograniczyć ich liczbę. Nad tem musi czuwać prezes gniazda, okręgu, dzielnicy — zależnie od miejsca.

Za przemówienia gości odpowiadać oczywiście nie możemy; o jakiejś cenzurze nie może tu być mowy, ale musimy dbać o odpowiedni poziom przemówień samych druhów. Tu musi być utrzymany odpowiedni poziom w przemówieniach, a niekoniecznie to mamy na myśli, żeby forma przemówienia była piękna pod względem literackim; może być najprostsza, byle miała zdrowy sens, a gdy dotyka dziejów Sokolstwa, jak to często zachodzi tego potrzeba, to mówca nasz musi znać ten przedmiot

doskonale, aby nie opowiadał rzeczy nieprawdziwych, choćby nawet miłych dla niektórych słuchaczy. Dzieje Sokolstwa nie zamykają się w jakiemś jednem gnieździe, czy okręgu; mają horyzont daleko szerszy, obejmujący całą Polskę, sięgający nawet poza jej granice.

Często te zdarzenia, czy objawy, które w pewnych momentach panowały silnie w danym zaścianku, w innych częściach kraju nie istnieją wcale, tak, iż tamte, fragmentaryczne, nie mogą być uważane za ogólną charakterystykę dziejów Sokolstwa.

Aby w naszych przemówieniach błędów uniknąć, trzeba do głosu dopuścić tylko takich druhów, którzy znają całokształt dziejów Sokoła polskiego, a szczególniej momenty jego dziejów z okresu wielkiej wojny, i którzy w przemówieniu publicznem zachowując miarę i takt, potrafią tę rzeczywistość dziejową wpleść umiejętnie do swojej mowy. A trzeba pamiętać, że przemówienie druha, który je opiera na sugestjonującej czasem obecności niektórych słuchaczy, nie zaś ściśle na znajomości przedmiotu, robi na poważnych ludziach wrażenie pozy i budzi niesmak, choćby nawet pokryte było oklaskami.

Opracowań dziejów Sokolstwa już teraz nie brak. Jednem z najlepszych jest broszura druha St. Osady, członka Sokoła polskiego w Ameryce. Niechże kandydaci do uroczystych przemówień, w które trzeba wpleść coś z historji Sokoła, zechcą dobrze tę broszurę przestudjować. Wtedy uniknie się niepotrzebnych błędów.

J. K.

PŁOWCE.

Król Łoktek przysiadł w siodle na wielkim rumaku
i, by kobuz, co skrzydłem przez obszary wionie,
patrzył na gęstym trupem poznaczone błonie.
Stu rycerzy za królem widniało w orszaku.

Słońce krwawo schodziło z bojowiska Płowiec,
ogromne, złotoskrawe, jakby umęczone;
chmurki drobne zganiało na zachodu stronę,
jako pasterz gna do dom stado runnych owiec.
Drgało jeszcze na złomkach kopij i szyszaków,
migotało całunkiem po zbroicach stalnym —
a z pod pawęży słońca, lotem triumfalnym,
złowrogo nadciągała na żer staja ptaków:
krogulce, krucy, sępy...
Król chciwie poglądał,
aż rzekł:
— Strudzonym wielmie...
Wnet giermki skoczyli,
pochwytując za strzemię.
On na ziem się chyli;
zeszedł sam, zdjął przyłbicę i wina zażądał.
Natoczyli mu z miecha w srebrzysty puharek;
strącił kroplę, spragniony — wychylił do spustu,
cisnął naczynie giermkom, na wiązce siadł chróstu
i z duszą swą a z Bogiem wszedł w cichy pogwarek.

...Trzydzieści lat, trzydzieści!...
Hej, Niemce wy, Niemce!
Siła wieku mi z wami przypadło wojować!
Nie nowa-ć to korona, co ją mam, nie nowa-ć,
jeno mi jej zajrzeli zdradni innoziemce!...
Dzisia — Święcowie w prochu, wójt Albert dał szyję,
poddane w Wielkiej Polszcze oporne dziedzice;
ojciec święty pomazał-ci mnie na stolicę —
a otom najzjadliwszą przebił mieczem żmiję!
O ranku chybotali w niebo proporcami
(a pośród owych znaków — rodnych mi nie brakło);
na śródpółdzień im słońce zczerniało i zblakło,
chocia wołali butnie:
— Christi heil! Pan z nami!

Wielkiś, Panie Zastępów!
Więc przez one miecze,
które tutaj szczerbami i rdzą się pokryły,
choćby jeńce o litość pod niebiosa wyły —
nie żywić mi gadziny! Niech nikt nie uciecze!
Tobie, Panie, na chwałę!
Za te moje lata,
gdym po pieczarach błądził, w wiarę jeno zbrojny,
za ich przysięgi krzywe, za zdradliwe wojny —
niech się spełni na wszystkich śmiertelna objata!
Zwojować, a do końca!...

I w pole szedł krwawe
oglądać bojowisko, jak przezorny włodarz,
któremu i nie ujmiesz snopa, i nie dodasz,
bo on ze swego plonu sam zda sobie sprawę.

A słońce wrychle zgasło — i szedł śród pochodni,
co strzelały wesoło bryzgi ognistemi,
on, pan i jednowładca onej polskiej ziemi,
wolności jej obrońca, mściciel krzywd i zbrodni.
Jęk po jęku po ciemnem rozwłóczył się polu,
jęk po jęku mu do nóg kładł się ze skowytem,
gdy obozowa czeladź, z mieczów krótkich zgrzytem,
czyściła bojowisko, jak zboże z kąkolu.

Wtem pochodnia żywiczna buchnie, zamigota
i oświetli włodykę lackiego, co trzema
włóczniami przeszyt leży, i sił powstać niema,
i jeno ręką wpycha trzewia do żywota.

— Ktoś jest?
— Włodyka-m Florek, a Szarym się mienię...
— Cierpisz-li?
Na jagodach litość żłobi ślady.
— O królu! To mniej boli, niżli złe sąsiady,
a oręż błogosławion, bo je z kraju żenie!...

Król oparł się na mieczu, rzekłbyś — urósł w sobie,
i rozśmiał się:
— Włodyko! Osypię cię złotem!
Bywaj, Florku! A wyżyj! I pomówim o tem,
nim nowa wiosna wstanie w zielonej ozdobie!...

I odszedł go, myślami wartkiemi brzemienny. *)

Za nim gwarno: rycerze, giermki i czeladzie,
jak zbrojne żądłem pszczoły na odwieczerz w sadzie,
gdy za matką wylata z barci rój ich plenny.

ANTONI BOGUSŁAWSKI.

GARŚĆ WSPOMNIEŃ Z ŻYCIA GRONA NAUCZYCIELSKIEGO SOKOŁA-MACIERZY.

Dzisiejsze życie towarzyskie w Sokole, o ile ono jeszcze gdzieniegdzie się przejawia, jest nacechowane powagą i spokojem, i jakby pewnym żalem do społeczeństwa, że ono nie otacza Sokoła taką sympatją, jak to bywało przed wojną. Zastanawiając się nad tym objawem, musimy przyznać, że wiele sami zawiniliśmy; nie utrzymujemy życia towarzyskiego, nie popieramy rozmaitych selekcyj, w łonie towarzystwa powstałych lub pragnących powołać, nie rozbudzamy ducha humoru i wesołości, który dawniej gościł u nas i był jednym z powodów, które wpływały na ruch w towarzystwie i sympatję w społeczeństwie.

Obok oddziałów śpiewackich, muzycznych, kolarskich, wycieczkowych i wielu innych, główną zasługę utrzymania życia towarzyskiego w Sokole posiadało t. zw. grono nauczycielskie.

Różne były zapatrywania i różne zdania co do celów i zadań grona; nie da się jednak zaprzeczyć, że towarzystwo, które posiadało grono nauczycielskie, posiadało i sprężystego naczelnika, i ludzi w swojem łonie, którzy umieli łączyć osobistą przyjemność z wydatną pracą dla towarzystwa i szeroką propagandą nazewnątrz.

Członkowie Sokoła — to wolontarjusze, którzy, wpisując się do towarzystwa, obok celów ideowych, szukają wytchnienia po pracy zawodowej, a młodzi — wyładowania swych sił żywotnych, wzmocnienia zdrowia i tężyzny ciała. Rozumieli to nasi wielcy Sokoli i umieli podsycać zapał, wiedząc, że w ten sposób przysparzają Ojczyźnie jej przyszłych szermierzy. Głównym, a nawet najważniejszym czynnikiem w życiu sokolem był zawsze naczelnik z dobranem gronem nauczycielskiem. Pojmowali to naczelnicy i starali się usilnie o dobór i kształcenie grona nauczycielskiego.

W lwowskiem gronie obchodzono uroczyście imieniny każdego członka grona. Wybrany skarbnik zbierał od groniarzy po 20 centów, z czego powstawała suma na ugoszczenie solenizanta. Naczelnik zapraszał go

*) Jak wiadomo, śmierć w r. 1333 przeszkodziła królowi Władysławowi Łokietkowi urzeczywistnić zamiar ostatecznego pogromu Niemców na ziemiach polskich.

uroczyście na komers, co zawsze było połączone przy składaniu życzeń z tradycyjną „żabą". Nikogo ona nie minęła, a nawet sam mistrz Durski chętnie się jej poddawał, aby tradycję zachować.

Solenizanta sadzano za stołem, a sekretarz i skarbnik grona dbali o jego nakarmienie i napojenie. Starszyzna sokola rozpoczynała mowy, w których podnoszono przeszłe lub przyszłe zasługi solenizanta; wygłaszano parę mów humorystycznych, było nieco śpiewów, opowiadań — i wieczór zbiegł miło i przyjemnie. Podniesiony na duchu i pokrzepiony mowami i przepowiedniami groniarz czuł się moralnie zniewolony do okazania, że mówcy nie mylili się co do jego przyszłości i ewentualnych zasług, a idea sokola zyskiwała na śmierć i życie oddanego jej pracownika.

Wartoby dziś wskrzesić w każdem gnieździe tę tak potrzebną instytucję, a zyska na tem życie sokole, i praca fachowa rozwinie się należycie.

W. Chomicki.

ŻYCIE SOKOLE.

NEKROLOGJA.

W chwili oddawania niniejszego numeru do druku, nadeszła smutna wiadomość o zgonie wielce zasłużonego sprawie sokolej b. prezesa dawniejszego Polskiego Związku Sokolego w Austrji, a następnie prezesa Dzielnicy Małopolskiej naszego Związku,

Ś. p. druha

Kazimierza Czarnika

Członka honorowego Zw. T. G. „Sokół" w Polsce.

Jego długoletnia działalność sokola znana jest wszystkim bez wyjątku Sokołom polskim. Pozostawiając z konieczności omówienie owej działalności do następnego numeru, przesyłamy najbliżej dotkniętej tym ciosem Rodzinie Zmarłego i Jego współpracownikom w Dzielnicy Małopolskiej wyrazy szczerego i głębokiego współczucia.

W KRAJU.

Znaczny zapas materjału, jaki znaleźliśmy w tece redakcyjnej, zmusza nas, by materjał ten wyzyskać, do rozszerzenia w numerze niniejszym kroniki sokolej krajowej ponad zamierzoną miarę. Na przyszłość starać się będziemy dawać z każdej dzielnicy zestawienia, o które prosiliśmy wybitnych Druhów. Natomiast pragniemy rozszerzyć jak najbardziej dział korespondencyj. Zgóry przepraszamy, jeżeli ulegną czasem skróceniu ze względu na ujednolicenie materjału redakcyjnego. We wspólnym zatem interesie prosimy o treściwość, ale nadewszystko o stały z nami kontakt.

REDAKCJA.

DZIELNICA KRAKOWSKA.

ZAMIAST KRONIKI Z II OKRĘGU DZIELNICY KRAKOWSKIEJ.

Niełatwą jest rzeczą przygotować w ciągu paru dni, jak tego żąda nasze Przewodnictwo, kronikę Okręgu do najbliższego numeru „Przewodnika", który ma się ukazać znowu w Warszawie, w styczniu, bo trzeba być na to albo zawodowym dziennikarzem, albo mieć pod ręką conajmniej gotowe notatki kronikarskie większości gniazd Okręgu (a to rzadko które gniazdo ma!), albowiem z fantazji tworzyć kronikę byłoby rzeczą niebezpieczną, mogącą wywołać protesty i zarzuty,—więc

lepiej być ostrożnym i zamiast kroniki Okręgu, podać narazie do zarejestrowania w wiadomościach kronikarskich „Przewodnika" jakieś ważniejsze zdarzenie z życia Okręgu z ubiegłego lata. Takie zdarzenie mieliśmy.

Jak co rok, ułożyliśmy sobie w styczniu r. 1930 program pracy Okręgu na okres roczny, już zatem na początku roku każdy druh u nas wiedział lub powinien był wiedzieć, że na Zielone Świątki odbędzie się dwudniowa wycieczka, na wzór manewrów wojskowych, w nieznaną narazie okolicę. Gdy się ten termin zaczął zbliżać, szef naszego sztabu okręgowego, w osobie zacnego dh. nacz. Okręgu, Marjana Pawelskiego, zarządził na wczesny ranek 8 czerwca, mobilizację wyznaczonych już przedtem oddziałów, wskazując im punkty zborne i dając w zapieczętowanych kopertach rozkazy co do dalszego marszu i celu manewrów. Do rozkazów dołączone były dla dowódców poszczególnych oddziałów mapki całej okolicy, mającej być terenem ćwiczeń, który obejmował przeszło 120 kilometrów kwadratowych. Zarysy mapki podane są poniżej.

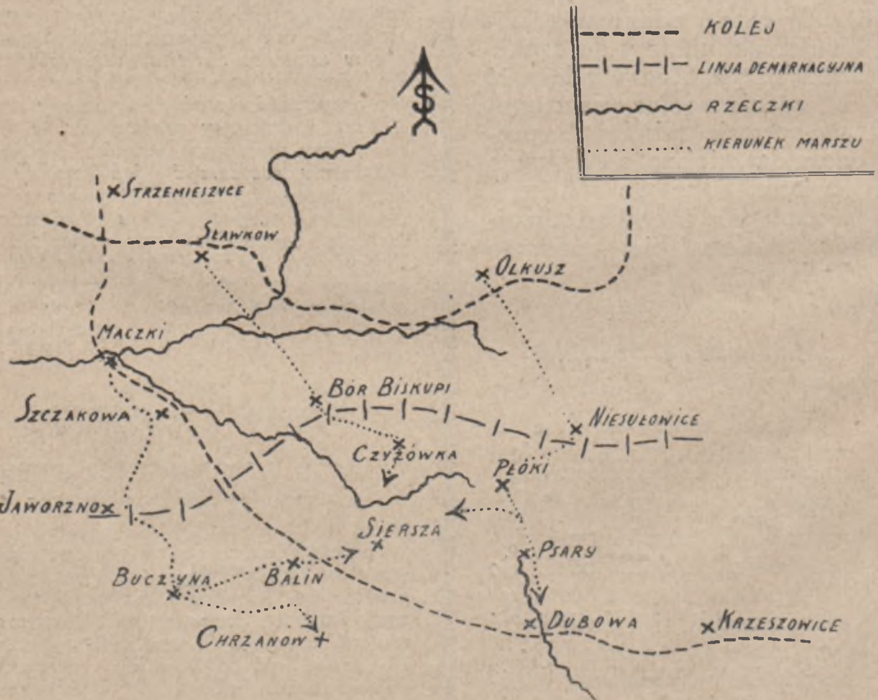
kusz, posuwając się marszem koncentrycznym, zajęły ważne punkty strategiczne: Sierszę i Trzebinię najpóźniej do g. 8 rano dn. 9 czerwca.

Wywiad stwierdził obecność przednich sił przeciwnika w Sierszy w liczbie około 120 ludzi, oraz spodziewane przybycie posiłków nieprzyjacielskich koleją od strony Krakowa. Pionierzy nasi mieli zniszczyć most kolejowy na Białce pod Dubową, a patrole oddziału, idącego od Maczek, miały zająć Chrzanów, aby nie dopuścić dowozu amunicji przeciwnika do Trzebini.

Skąd wiadomość o przeciwniku zdobył nasz wywiad? Stąd, że wpadł na ślad wieści, iż dn. 5 czerwca będzie zlot I Okręgu Krakowskiego w Sierszy. Kombinacja więc była prosta i prawdziwa.

Trzeba więc było posłać przeciwnikowi w ostatniej chwili, a przecież dość wcześnie, wyzwanie na ten taktyczny pojedynek. I posłano je dowództwu tamtej strony, z tą niezachwianą pewnością, że będzie przyjęte.

8 czerwca o świcie ciągnęły oddziałki gniazdowe na wyznaczone punkty zbor-



Zadanie główne polegało na tem, aby trzy nasze grupy, dla których punktami wyjścia miały być Maczki, Sławków i Ol-

ne, jak który mógł: piechotą, podwodami, koleją, nawet auta ciężarowe były w robocie.

Pierwsza grupa, zachodnia, miała za punkt wyjścia Maczki, a składała się z drużyn:

Gniazdo	Czeladź	21	druhów
"	Grodziec	15	"
"	Niwka	16	"
"	Piaski	5	"
"	Sosnowiec I	15	"
"	" II	6	"
"	" III	12	"
"	Rogoźnik	11	"

prócz nich, druh prezes Okręgu i naczelnik Okręgu, razem 107 druhów. Oddział został podzielony na „markowane" kompanje, a kolarze otrzymali funkcje szperaczy.

Po krótkiem biwakowaniu nad Białą Przemszą, pchnął naczelnik Okręgu kompanje w ruch, objaśniwszy uprzednio dowódcom kierunek i cel wyprawy.

Dzień był piękny, lecz zapowiadał się na upalny. Oddziały szły ochoczo, bo cóż może być milszego dla Zagłębiaków, żyjących w ustawicznym kurzu i dymach, jak marsz w słońcu, w szerokim obszarze pól z rozległą perspektywą? A przytem ciekawość druhów była podniecona oczekiwaniem spotkania przeciwnika, zaraz za niedalekiem Jaworznem, a więc bliską utarczką, na myśl o której ogarniało coś w rodzaju niepokoju i gorączki, pomimo obecności rozjemców, znaczonych na rękach białemi opaskami.

Więc maszerowano ochoczo, zwłaszcza, że w grupie znalazł się zastęp mandolinistów, odgrywających rolę jakby orkiestry pułkowej i brzdąkających wcale miło do taktu w dźwięczne struny.

Upał stawał się coraz większy, więc gdy zawarczał z tyłu za nami samochód, ozdobiony chorągiewką naczelnika Okręgu, paru druhów ze starszyzny, z których niejeden dźwigał już kilka dobrych krzyżyków na barkach, skorzystało skwapliwie z okazji i zrzuciło z pleców swoje wyładowane plecaki — na ów samochód. Cóż prostszego i słuszniejszego? I marsz dalej! Zazdrościliście nam tej wygody, druhowie-szeregowcy? Nie było czego, jak się dowiecie z dalszego opowiadania.

Doszliśmy do miasteczka Jaworzna. Tu przyjętym zwyczajem wstąpiliśmy do kościoła na mszę ś-tą, a po niej ruszyliśmy rozsypanemi według planu i rozkazu kompanjami ku wschodniej stronie miasta, aby wyjść na drogę do Chrzanowa i leżące na wschód od niej wzgórze, zwane Grodziskiem. Przodem przed oddziałami posłano patrole szperaczy, a samochód z jednym z nich i szoferem, oraz z bagażami wysłano szosą Chrzanowską, z poleceniem, aby szperacz nie spuszczał z oka naszych kompanij, posuwających się po zboczach lub szczytach wzgórz i żeby był na zawołanie gotów do złączenia się z nami.

Gra manewrowa została rozpoczęta. Ku wskazanemu celowi operacji manewrowej, t. j. ku Sierszy, posuwały się jednocześnie inne grupy nasze, a mianowicie: druga grupa, środkowa, dla której punktem wyjścia był Sławków, składająca się z oddziałów gniazd:

Będzin	9	druhów
Dąbrowa	22	"
Niemce	23	"
Zagórze	10	"
Klimontów	10	"

razem 74 druhów, podzielonych również na oddział sztabowy, markowane kompanje i oddział kolarzy-szperaczy. Kierunek marszu wyznaczono tej grupie na Bór Biskupi i Czyżówkę, wyznaczoną na nocleg.

Wczesnym rankiem, około 3-ej rano dn. 9 czerwca, miała ta grupa maszerować na Sierszę, w ścisłej łączności z grupą zachodnią i wschodnią. Dowodził nią w pierwszym dniu naczelnik gn. Dąbrowa, druh Jerzy Olszewski, a w drugim — naczelnik gn. Niemce, druh Juljan Cieślik.

Trzecia grupa, wschodnia, z punktem wyjścia z Olkusza, składała się z oddziałów gniazd:

Zawiercie	28	druhów
Żarki	9	"
Strzemieszyce	8	"
Wojkowice	18	"

razem 63 druhów, tak samo podzielonych na oddział sztabowy, markowane kompanje, pionierów, kolarzy, plus 2 markowane baterje artylerji polowej. Kierunek jej marszu wskazano na Niesułowice, Lgotę, Płoki, Psary — z noclegiem w Płokach.

J. Karney.

(Dok. nast.).

UCZCZENIE ROCZNICY KOŚCIUSZKOWSKIEJ W GNIAZDACH I OKRĘGU KRAKÓW I.

Sokolstwo krakowskie uczciło w roku ubiegłym rocznicę śmierci Patrona Sokolstwa polskiego potrójnemi zawodami. a mianowicie: w dniach 18 i 19 październik odbyły się zawody strzeleckie z broni małokalibrowej na strzelnicy własnej, które były zarazem zawodami dzielnicowemi o mistrzostwo Dzielnicy. W zawodach brali udział druhowie i druhny z następujących gniazd: z Chrzanowa, Jaworzna, Krakowa, Niemiec, Nowego Sącza, Pilzna, Podgórza, Sosnowca, Strzemieszyc, Wieliczki i Zakopanego, w ogól-

nej liczbie 41-tu zawodników, w tem 8 kobiet.

Zawody odbyły się w 5-ciu konkurencjach z broni długiej i krótkiej do tarczy na odległość 25 m. Do broni długiej stawało 33, a do krótkiej broni 8 zawodników.

Mistrzostwo na rok 1930/31 przypadło druhowi dr. Bunschowi z Krakowa, który osiągnął mistrzostwo Dzielnicy z 348 punktami na 400 możliwych do osiągnięcia, a mianowicie 192 punktami z broni długiej i 156 — z broni krótkiej.

Jako dalszy ciąg zawodów odbyły się w dniach od 17 do 21 października doroczne zawody kościuszkowskie, dostępne tylko dla członków Sokoła krakowskiego, a mianowicie: 10-ciobój wyższego stopnia i 5-ciobój niższego stopnia dla druhów oraz 5-ciobój druhen.

Do 10-cioboju druhów wyższego stopstawało 6. do 5-cioboju — 5 druhów, zaś do 5-cioboju druhen — 8 zawodniczek.

W ogólnej ocenie osiągnęli I miejsce w 10-cioboju druhów wyższego stopnia: dh. Jan Chmura (punkt. 642.81), w 5-cioboju druhów niższego stopnia dh. Wilhelm Jenkner (punkt. 282.10), w 5-cioboju druhen dh. Helena Dylewska (punkt. 288.22).

Wreszcie dn. 26 października odbyły się zawody oddziałów przysposobienia wojskowego Sokoła w trójboju wojskowym, a mianowicie: w marszu na przełaj na odległość 10 km. w uzbrojeniu, bezpośrednio po marszu strzelanie do tarczy z broni małokalibrowej oraz rzut granatem.

Do powyższych zawodów stawało 28 druhów, a ukończyło je 17-tu. Pierwsze miejsce osiągnął dh. Stanisław Przewdziecki z 337 punktami.

Na zakończenie odbył się w dużej sali Sokoła dnia 8 listopada uroczysty obchód kościuszkowski, połączony z prelekcją o Kościuszce, którą wygłosił prezes I Okręgu, dh. Kubalski, popisy gimnastyczne zastępów doborowych oraz ogłoszenie zwycięzców z powyższych zawodów i wręczenie nagród.

Nagrodę przechodnią w strzelaniu o mistrzostwo Dzielnicy ofiarował druh prezes Dzielnicy, dr. Rowiński.

BOREK-FAŁĘCKI.

Dnia 26 października Sokół tutejszy urządził w miejscowym kościele uroczyste nabożeństwo, na które udano się w uroczystym pochodzie, poczem w sali Sokoła odbył się uroczysty poranek z odczytem o życiu i śmierci T. Kościuszki, z deklamacją i popisem orkiestry.

CHRZANÓW.

W dniu 15 października, t. j. w samą rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki, urządził Sokół chrzanowski uroczystą akademję w sali własnej, o programie muzykalno-wokalnym, z prelekcją o znaczeniu tej rocznicy dla Sokolstwa. W niedzielę, dn. 19 października, odbył się w Chrzanowie dalszy ciąg obchodu, mianowicie zawody w strzelaniu z broni małokalibrowej do tarczy dla druhów i druhen z gniazd podokręgu chrzanowskiego. Tego samego dnia na wieczornicy w Sokole odbyło się ogłoszenie zwycięzców i rozdanie nagród zawodnikom.

JAWORZNO.

Ku uczczeniu rocznicy kościuszkowskiej odbył się w dniu 9 listopada uroczysty obchód z programem następującym: o godz. 8.30 rano zbiórka Sokoła i wszystkich organizacyj w Jaworznie na boisku Sokoła i odmarsz do kościoła na uroczyste nabożeństwo. Po nabożeństwie, na rynku wygłoszono przemówienia na temat rocznic narodowych. O godz. 3 p. p. otwarcie strzelnicy małokalibrowej, strzelanie honorowe do tarczy przy udziale delegatów z gniazd podokręgu chrzanowskiego. Tegoż dnia w sali Sokoła miepscowego uroczysty wieczór z prelekcją, deklamacją i koncertem.

JORDANÓW.

Dnia 26 października odbyło się nabożeństwo ku uczczeniu rocznicy kościuszkowskiej oraz wieczornica o programie wokalnym i muzycznym.

MYŚLENICE.

Miejscowe gniazdo urządziło ku uczczeniu rocznicy śmierci patrona Sokolstwa polskiego w dniu 19 października uroczyste nabożeństwo w miejscowym kościele parafjalnym przy współudziale wszystkich organizacyj miejscowych, władz i urzędów, oraz cechów, zaś dnia 6 listopada, jako zakończenie—uroczysty wieczorek w sali Sokoła z programem odczytowym, gimnastycznym i scenicznym.

NOWY-TARG.

Gniazdo sokole w Nowym-Targu urządziło ku uczczeniu rocznicy śmierci T. Kościuszki w dniu 19 października zawody lekkoatletyczne międzyklubowe towarzystw sportowych z Nowego - Targu a mianowicie między Sokołem, Związkiem strzeleckim, Towarzystwem młodzieży katolickiej i klubem Hagibor.

Wieczorem tegoż dnia odbyła się wieczornica w gmachu Sokoła, z przemówieniami prezesa Sokoła, druha dr. Lisowskiego.

SIERSZA-WODNA.

Zorganizowane dla uczczenia rocznicy kościuszkowskiej w dniu 7 grudnia przedstawienie amatorskie, z przemówieniem na temat rocznicy kościuszkowskiej w Sokolstwie.

SZCZAKOWA.

Dnia 11 listopada Sokół szczakowski urządził obchód kościuszkowski łącznie z miejscowemi organizacjami, łącząc z tem równocześnie obchód odparcia najazdu bolszewickiego. Na program złożyło się: nabożeństwo przedpołudniowe oraz defilada, zaś wieczorem w sali Sokoła odbyła się uroczysta akademja, połączona z wieczorkiem muzyczno - wokalnym.

TRZEBINIA.

W listopadzie urządziło miejscowe gniazdo sokole uroczysty wieczór kościuszkowski z następującym programem: 1) przemówienie na temat życia Kościuszki, 2) produkcje orkiestry smyczkowej, 3) deklamacja, 4) śpiew kwartetu męskiego, 5) budowanie piramid druhów i druhen. Po wyczerpaniu programu odbyło się zebranie towarzyskie.

WADOWICE.

Dnia 9 listopada urządzono popołudniu zawody gimnastyczne i lekko-atletyczne, zaś wieczorem tegoż dnia odbyła się uroczysta akademja z przemówieniem, ćwiczeniami gimnastycznemi, a na zakończenie — ogłoszenie zwycięzców w zawodach i rozdanie nagród.

ZAKOPANE.

Gniazdo zakopiańskie uczciło rocznicę kościuszkowską w dniu 26 października zawodami strzeleckiemi oraz uroczystym wieczorkiem.

DZIELNICA MAŁOPOLSKA.

W ostatnich miesiącach roku 1930 zauważyć było można w całej Dzielnicy, jak zwykle po ferjach letnich, wzmożony ruch w gniazdach. Przyczyniły się do tego, oprócz ożywienia ćwiczeń na salach i w oddziałach, liczne uroczystości, przypadające na październik, listopad i grudzień. Więc październik zaznaczył się w gniazdach uroczystemi wieczorkami kościuszkowskiemi, zaś listopad obfitował w tym roku w bardzo liczne obchody rocznic, bo oprócz rocznicy oswobodzenia Lwowa od nawały hajdamackiej, święcono wszędzie uroczyście 100-lecie powstania listopadowego 1830/31. Brało w tych uroczystościach udział Sokolstwo całej Dzielnicy, a Lwów w szczególności. W grudniu, względnie w pierwszych dniach nowego roku, odbywają się, jak corocznie, obchody „opłatka" w poszczególnych gniazdach.

Przewodnictwo Dzielnicy, wykonywując uchwałę Zarządu Związku z 5 października 1930 r. rozesłało do gniazd i Okręgów energiczne admonicje w celu ściągnięci zaległych opłat, należnych Związkowi i Dzielnicy; efekt tych ponagleń nie jest jednak zbyt wielki.

Posiedzenie Zarządu Dzielnicy Małopolskiej, odbyte w dniu 8 grudnia, dało sposobność do przeglądu prac w ciągu ostatniego półrocza. W posiedzeniu wzięło udział 31 delegatów, reprezentujących 12 okręgów. Ze sprawozdania Przewodnictwa i Naczelnictwa wynika, że w r. 1930 urzędowanie w Dzielnicy nie ustało nawet w ciągu lata. Przewodnictwo odbyło 50 posiedzeń i załatwiło 900 spraw. Przy wielkim wysiłku zdołano przeprowadzić kurs dzielnicowy, który w 4 tygodniowym okresie przygotował teoretycznie i praktycznie 25 kandydatów na naczelników, względnie przodowników. Ze sprawozdania druhny przewodniczącej Dzielnicowego Wydziału Sokolic wynika, że w okręgach organizacja Sokolic idzie bardzo trudno; ledwie 3 okręgi wykazują dobry stan organizacji; inne są bierne. Sprawozdanie skarbnika wykazuje bardzo znaczne zaległości w opłatach, tak, iż ledwo można pokryć najkonieczniejsze wydatki. Na lustracje i kursy niema funduszów.

Po bardzo ożywionej dyskusji uchwalono wyrazić uznanie Prezydjum i naczelnikowi Dzielnicy za przeprowadzenie kursu, uznać konieczność pokrycia kosztów kursu w r. 1931 przez okręgi i przedstawić Radzie wniosek na wkładkę do Dzielnicy w wysokości 1 zł. od członka. Wniosek o wydanie organu Dzielnicy już od 1 stycznia 1931, został oddalony, a sprawa w ten sposób załatwiona, że uchwalono poczynić starania w Związku, by dh. M. Wolańczyka utrzymać w redakcji części ideowej „Przewodnika" — zaś uznając potrzebę wydawania organu dzielnicowego powierzyć Przewodnictwu decyzję, kiedy to będzie mogło nastąpić.

Ponadto uchwalono wezwać gniazda, by poczyniły starania o przyciągnięcie młodzieży do Sokoła i nawiązać stosunki z miarodajnemi czynnikami, by pozyskać liczne szeregi młodzieży dla naszej organizacji.

JUBILEUSZ SOKOLI W SAMBORZE.

W dniach 4 i 5 października odbyła się w Samborze podniosła uroczystość 40-lecia gniazda sokolego, połączona ze zlotem III Okręgu Sokolskiego i odsłonięciem pomnika Tadeusza Kościuszki.

Właściwą uroczystość poprzedziły w dniu 4 października zawody lekkoatletyczne, w których wzięli udział zawodnicy z 14 sąsiednich gniazd sokolich. Przy wyjątkowo pięknej pogodzie zawody wypadły bardzo interesująco, pozostawiając w sercach licznie zgromadzonej młodzieży sokolej i szkolnej jak najmilsze wspomnienia.

W Samborze w uznaniu długoletniej pracy i zasług około krzewienia idei sokolej na kresach wschodnich.

Dzień 5 października dał sposobność do podniosłej manifestacji patrjotycznych uczuć całego społeczeństwa polskiego.

W potrójnem święcie sokolem wzięło udział około 500 druhów i druhen, przybyłych z rozmaitych stron Małopolski wschodniej, nadto zastępy młodzieży strzeleckiej, przysposobienia wojskowego i młodzieży szkolnej ze wszystkich zakładów naukowych. Po nabożeństwie w kościele OO. Bernardynów, w czasie którego bardzo piękne patrjotyczne ka-



Kółko amatorskie Sokoła w Orzechowie po odegraniu dn. 9 listopada r. z. obrazka narodowego „W starym dworze".

Wieczorem, o godzinie ósmej, pośpieszyły tłumy publiczności i przedstawiciele wszystkich władz i towarzystw polskich na uroczystą akademję, którą zagaił porywającą przemową prezes III Okręgu sokolego, dh. Aleksander Kuczera, na temat solidarności sokolej i całego społeczeństwa polskiego wobec zakusów wroga zewnętrznego i wewnętrznego, dybiącego na nasze granice wschodnie i zachodnie.

Podczas akademji wręczono w sposób uroczysty zasłużonemu prezsowi gniazda w Samborze, adw. d-rowi Serwackiemu Józefowi, zaszczytną odznakę sokolą, przyznaną mu przez Związek Sokoli w Warszawie, nadto jemu i b. prezesowi gniazda, Ignacemu Sekurze — dyplomy honorowych członków gniazda sokolego zanie wygłosił kapelan III Okręgu Sokolego, ks. Władysław Kulczycki z Komarna, nastąpiło odsłonięcie pomnika Tadeusza Kościuszki, poprzedzone piękną mową prezesa Komitetu budowy pomnika, dh. Sekury. Następnie przy dźwiękach dwóch orkiestr odbyła się imponująca defilada przed pomnikiem Kościuszki. Karne oddziały Sokołów i Sokolic wzbudzały w czasie przemarszu swą dzielną postawą zachwyt w licznie zebranej publiczności.

Po defiladzie pośpieszyli reprezentanci miejscowych władz i towarzystw polskich oraz liczni delegaci gniazd sokolich i Dzielnicy Małopolskiej do gmachu Sokoła na obiad. Przy wspólnym biesiadnym stole zasiedli reprezentanci rozmaitych stanów, zawodów i przekonań poli-

tycznych, spędzając w podniosłym nastroju miłe chwile i radując serca polskie możliwością stworzenia wspólnego frontu narodowego.

Zakończeniem uroczystości były udatne ćwiczenia wolne druhów i druhen, ćwiczenia wywijadłami i lancami na boisku P. W., zaś wieczorem wspólna zabawa taneczna, trwająca do rana.

ZAGÓRZ.

Jak w każdym roku, tak i w obecnym, urządziliśmy dnia 15 października obchód kościuszkowski. Po części muzyczno-wokalnej, nastąpiły ćwiczenia druhen chorągiewkami i druhów — lekcja wzorowa olimpijska.

Dnia 11 listopada wzięło gniazdo udział w uroczystości odzyskania niepodległości Polski.

Dnia 29 listopada urządziliśmy uroczysty obchód 100-lecia Powstania listopadowego, zapraszając na tę uroczystość wszystkie towarzystwa, zrzeszenia i władze w Zagórzu.

Pochodem udano się rano na nabożeństwo żałobne do kościoła; wieczorem zaś odbył się w Sokolni „uroczysty wieczór", w którego program weszły: Słowo wstępne pięknie opracowane przez dha prof. Greczka, produkcje orkiestry pracowników kolejowych, deklamacja dhny Świstackiej i trio, wykonane precyzyjnie przez dhów: Tadeusza Osikę (fortepian), Zbigniewa Wyskla (skrzypce) i Edwarda Osikę (wiolonczela).

W części drugiej programu odegrało kółko amatorskie Sokoła „Noc w Belwederze"; tak reżyserja jak ze zrozumieniem i czuciem oddana gra amatorów wywołała na przepełnionej publicznością sali burze oklasków. Wieczór zakończyły żywe obrazy, alegorja Polski w 1830 i odrodzonej Polski 1930, zapisując się w duszach zebranych głębokiem wrażeniem.

Staraniem oddziału sokolic odbył się dnia 5 grudnia wieczór św. Mikołaja, który rozpoczął się ćwiczeniami młodzieży żeńskiej i sokoląt (32 dziewczynek od 4 do 12 lat), bardzo udatnie wykonanemi pod kierownictwem instruktorki druhny Mieczysławy Polińskiej; następnie ćwiczyli gry i zabawy harcerskie chłopcy (12) pod kierownictwem instruktora dha Marjana Śliza.

W końcu odegrały dzieci widowisko sceniczne „Św. Mikołaj w lesie".

Najważniejszem i pocieszającem jest to, że życie w Sokole tętni, że każdy dzień tygodnia całego czem innem zajęty, o czem doniesiemy później.

BRZEŻANY.

Dnia 26 października odbyła się w Sokole uroczysta akademja ku czci Tadeusza Kościuszki.

W szczelnie zapełnionej sali wygłosił przemówienie wiceprezes dzielnicy Małopolskiej, dh dr. Wolańczyk ze Lwowa. W pięknie ujętem przemówieniu po mistrzowsku odtworzył słuchaczom skromne życie i wielkie czyny Naczelnika narodu, Tadeusza Kościuszki, wodza i patrona Sokolstwa polskiego.

Przypomniał w gorących słowach wielkie i szczytne ideały, które winny żyć w narodzie, a których wzorem jest bohater Racławic.

Dalszą część programu wypełniły produkcje wokalne i ćwiczenia druhen i druhów. Miłą niespodzianką dla publiczności był chór sokoli, który pod batutą dha Świcy odśpiewał kilka pięknych utworów.

Druhna Nadachowska przyczyniła się do uświetnienia wieczoru przez odśpiewanie kilku piosenek. Deklamował dh Mereszczowski.

Atrakcją jednak całego wieczoru były ćwiczenia druhen i druhów. Druhny wykonały kilka produkcyj tańców rytmicznych przy śpiewie i akompanjamencie fortepianu. Druhowie — ćwiczeniami na drążku i poręczach oraz budowaniem piramid wywołali prawdziwy entuzjazm. Zasługa to naczelnika gniazda dha St. Wojnara.

Całość programu wywarła na obecnych nader sympatyczne wrażenie.

KLEPARÓW.

Dnia 30 listopada gniazdo w Kleparowie urządziło uroczysty wieczór ku uczczeniu 100-tnej rocznicy powstania listopadowego. Na program złożyło się słowo wstępne wygłoszone przez druha prezesa Hladnego, ćwiczenia, wykonane przez druhny i druhów tamtejszego gniazda, koncert skrzypcowy, deklamacje i produkcje orkiestry. Na zakończenie kółko amatorskie gniazda Kleparów odegrało „Noc w Belwederze". Całość wywarła na tłumnie zebranej publiczności głębokie wrażenie.

ZBARAŻ.

Jak corocznie, urządził „Sokół" zbaraski w dniu 7 grudnia „Wieczór Kościuszkowski".

Słowo wstępne o patronie Sokolstwa wygłosił w podniosłych słowach profesor gimn. Kubeś; na dalszą część programu złożyły się produkcje chóru mieszanego i męskiego, deklamacje, efektowne ćwiczenia druhów i druhen, oraz obraz

sceniczny pod tytułem „Stary mundur".

Przy szczelnie zapełnionej sali i podniosłym nastroju, rzęsistemi oklaskami i odśpiewaniem „Roty" zakończono uroczystość.

DZIELNICA MAZOWIECKA.

NOWA WŁASNA PLACÓWKA SOKOŁA WARSZAWA I.

Na prawo od wejścia, z Pragi na most Poniatowskiego, wyrósł obszerny, choć skromny, szary budynek, wzniesiony na krawędzi wału Miedzeszyńskiego. Budynek ten (którego fotografja widnieje na okładce numeru) — to przyszła siedziba gniazda Warszawa I. Duża, pełna czystego powietrza i światła, sala gimnastyczna, z przylegającemi do niej szatniami i prysznicami, jest przystosowana do najnowszych wymagań hygjeny i służyć będzie nietylko do ćwiczeń gimnastycznych, lecz i do zebrań kulturalno-społecznych.

Po dwudziestupięciu latach tułaczki po różnych, często najmniej przystosowanych do swego celu lokalach, gniazdo Warszawa I doszło do posiadania kilkudziesięciu tysięcy złotych, a pragnąc uczcić swój jubileusz, postanowiło przystąpić do budowy własnej siedziby.

Nie bacząc na to, że posiadana gotówka wystarczy zaledwie na zrealizowanie projektu w jednej czwartej, że pogłębiający się kryzys ekonomiczny ogarnął kraj cały, ufni we własne siły, przed kilku miesiącami rozpoczęliśmy budowę.

I oto dzisiaj — w trzech czwartych roboty już wykonano, pozostaje jednak do wykonania ta jedna czwarta, na którą brak około 30.000 zł. gotówki.

Lecz to nas nie przestrasza. „Czem trudniej co przychodzi — tem milsze zwycięstwo". Wiarą, jednością i ofiarnością dla dobra sprawy silni — zwyciężymy trudności i dzieło rozpoczęte doprowadzimy do skutku.

Wierzymy, że już na wiosnę dopełnimy aktu poświęcenia gmachu i obchodzić w tym dniu będziemy swoje dwudziestopięciolecie istnienia.

Jako przykład charakterystyczny i piękny, pozwalam sobie podkreślić ofiarność druhen i druhów I gniazda.

Gdy na wykonanie żelazo-betonowych fundamentów wydano prawie całą posiadaną gotówkę, a na wydatniejszą pomoc nie można było liczyć, zwołano walne zgromadzenie gniazda, na którem wniosek Zarządu co do opodatkowania się w ciągu roku na rzecz budowy, jednomyślnie przeszedł. Pesymiści jednak utrzymywali, że od uchwały do jej wykonania jest jeszcze daleko.

Przewidywania ich, na szczęście, okazały się mylne, bo oto od września do dzisiaj, w pierwszych dniach każdego miesiąca śpieszą ofiarne druhny i druhowie, ażeby wywiązać się ze swoich dobrowolnych zobowiązań, regularnie wpłacając zadeklarowane na budowę ofiary.

Większość tych, którzy je składają — to pracownice i pracownicy, z trudem zarabiający na własną skromną egzystencję. A jednak dla umiłowanej idei nie wahają się oni odmawiać sobie w ciągu całego roku drobnych przyjemności, bo ich szukają w uwiciu własnego gniazda dla pracy ideowej.

K. Starzyński.

WARSZAWA IV.

Dnia 28 grudnia odbył się w Warszawie na Dynasach uroczysty obchód 25-lecia Gniazda im. Czwartaków, z programem następującym: W części I (zrana): Zbiórka w gnieździe XIV na Nowem Brudnie, msza święta i złożenie wieńca na pomniku poległych Sokołów w wojnie 1918 — 1920 r.

W części II (po południu): pokaz gimnastyczny, akademja, wieczerza dla członków i zaproszonych gości i zabawa taneczna.

Na urozmaicony pokaz gimnastyczny złożyły się: ćwiczenia druhów na drążku, lekcja pokazowa młodzieży, obrazy druhów, skoki druhen przez konia, ćwiczenia druhów na poręczach, skoki młodzieży przez poręcze, obrazy druhen, ćwiczenia młodzieży 9-ki, skoki druhów przez konia.

Całość uroczystości wypadła bardzo pięknie.

PIOTRKÓW TRYBUNALSKI.

Piotrkowskie gniazdo sokole godnie święciło rocznicę listopadową. W dniu 30 listopada o godz. 9 rano delegacja „Sokoła" ze sztandarem wzięła udział w nabożeństwie w kościele Farnym. Sztandar „Sokoła" był, niestety, na nabożeństwie jedynym z pośród miejscowych organizacyj społecznych. Wieczorem tegoż dnia zarząd gniazda zorganizował obchód w sali własnej, wypełnionej po brzegi przez członków gniazda i przybyłą publiczność. Po zagajeniu akademji przez dha prezesa Krysiaka, rozpoczęto uroczystość odśpiewaniem hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła" przez chór męski „Sokoła" pod dyrekcją dha W. Malinowskiego, poczem prof. Tokarski w pięknem i gorąco przyjętem przemówieniu zobrazował dzieje powstania listopadowego, poczem dh Poździeń wypowiedział dwa wiersze Or-Ota: „Dwudziesty dzie-

wiąty" i „Śmierć generała Sowińskiego". Chór mieszany „Sokoła", również pod dyrekcją dha W. Malinowskiego, wypełnił resztę programu, kończąc uroczystość marszem Sokoła „Tężmy ducha". Wszyscy wykonawcy zostali nagrodzeni hucznemi oklaskami. Wejście na uroczystość tę było bezpłatne.

W tymże dniu w godzinach południowych sekcja strzelecka gniazda brała udział w zawodach strzeleckich dla broni małokalibrowej o mistrzostwo m. Piotrkowa.

DZIELNICA POMORSKA.

CHOJNICE.

Dn. 12 października odbyła się imponująca akademja kościuszkowska. Na bogaty program złożyły się: deklamacja druhny Jasnochówny, referat druha wiceprezesa Krzemińskiego, sztuka sceniczna „Kościuszko w Petersburgu" pod reżyserją druha Tarnowskiego, ćwiczenia rytmiczno-plastyczne druhen, ćwiczenia na poręczach i piramidy pod kierunkiem podnaczelnika druha Bębenka oraz wiązanka tańców narodowych.

W dzień 100-lecia powstania listopadowego urządziło miejscowe gniazdo uroczystą wieczornicę dla swych członków z urozmaiconym programem. Po słowie wstępnem dha prezesa, płomienny referat wygłosił p. prof. Sankiewicz. Całości dopełniły deklamacje druhny Kępińskiej oraz ucznia gimn. Kubicy, odśpiewanie marsza sokolego oraz Mazurka Dąbrowskiego.

ZAWODY KOŚCIUSZKOWSKIE W WEJHEROWIE.

W dniu 19 października odbyły się w Wejherowie zawody kościuszkowskie Okręgu X dzielnicy pomorskiej.

W programie, poza uroczystem nabożeństwem i zawodami, była jeszcze zabawa taneczna. Program zawodów obejmował: pięciobój dla druhów, trójbój dla młodzieży męskiej, trójbój dla druhen i boje jednostkowe dla druhów. Zawodników zgłosiło się ogółem 42 druhów i 7 druhen.

Pierwsze miejsce osiągnęli: w pięcioboju dla druhów — druh Adam Prokop z Wejherowa (51 punktów), w trójboju dla młodzieży męskiej — druh Jan Rybandt z Pucka (25 punktów), w trójboju dla druhen — druhna Stefanja Kruszyńska z Wejherowa (30 punktów), w skoku o tyczce — druh Brunon Nyłk z Gdyni (2,85 m.), w pchnięciu kulą — druh Stefan Mozelewski z Oksywia (9,07 metrów), w biegu 800 metrów — druh Stanisław Szymanek z Gdyni (2 m. 28 sek.).

DWUDNIOWY KURS NACZELNICZEK I NACZELNIKÓW GNIAZD SOKOLICH W GRUDZIĄDZU.

W dniach 1 i 2 listopada odbył się w Grudziądzu kurs dwudniowy dla naczelniczek, naczelników i podnaczelników okręgowych i gniazd.

U druhen.

Po zdaniu raportu prezesowi Dzielnicy dhowi Wł. Samolińskiemu i jego przemówieniu dhnu naczelniczka dzielnicowa Zalewska przeprowadza ćwiczenia dzielnicowe (marynarskie). Katechizm sokoli referuje prezeska gniazda żańskiego dhna K. Kaczmarkówna, hygjenę wykłada druhna dr. Grygierowa, historję sokolą i ideologję objaśnia przewodnicząca Dzielnicowego wydziału Sokolic druhna Majowa.

W drugim dniu referuje druh naczelnik okręgowy Felski: „Jak ułożyć program zawodów lekkoatletycznych z uwzględnieniem regulaminu P. Z. L. A. i praktycznemi wskazówkami dla sędziów". Na ćwiczeniach gimnazjum żeńskiego druh prof. Odya objaśnia gry ruchowe. Druhna naczelniczka Zalewska kieruje lekcją praktyczną, poczem następuje raport i zamknięcie kursu.

U druhów.

Po zdaniu raportu prezesowi Dzielnicy i jego przemówieniu, lekcję gimnastyki prowadził druh prof. Odya. Druh Piotr Dostatni omówił tok lekcyjny. Lekcję praktyczną nowych ćwiczeń związkowych przeprowadził naczelnik Dzielnicy, druh Bączyński, a druh Dostatni objaśnił terminologję sprzętową z pokazami praktycznemi.

Wieczorem odbyło się zebranie Naczelnictwa Dzielnicowego. Na zebraniu tem wybrano naczelnikiem dzielnicowym druha Pawła Bączyńskiego, I podnaczelnikiem druha Dostatniego, II podnaczelnikiem druha Gołębiowskiego, naczelniczką dzielnicową druhnę Zalewską.

Nazajutrz drużyna zebrała się na boisku miejskiem, gdzie druh A. Felski powtórzył wspomniany już wyżej referat.

Wygłosili referaty: druh Dostatni „Jak stopniować ćwiczenia na sprzętach (poręcze i kółka) oraz „Terminologja sprzętowa" z pokazami praktycznemi. Następnie pokaz związkowych ćwiczeń zawodniczych przeprowadzali druhowie: Dostatni i Kozłowski. Lekcję praktyczną ćwiczeń wolnych związkowych przeprowadził naczelnik Dzielnicy, dh. Bączyński.

Wieczorem zamknięcie kursu.

W ciągu obu dni cała drużyna uczestniczyła w nabożeństwach w kościele farnym.

Kurs udał się w całej pełni; zainteresowanie się nim było ogólne, wzięło udział około 200 osób.

SOKÓŁ II. CHEŁMIŃSKIE PRZEDMIEŚCIE.

Dnia 31 października odbyło się zebranie plenarne Sokoła II przy licznym udziale członków.

Prezes dh. Nowak podniósł bolączkę gniazda, że nie ma gdzie ćwiczyć, a na lekcję zbiera się młodzieży przeszło 100. Zarząd gniazda wzywa Przewodnictwo Okręgu, aby temu zaradzić. Gniazdo rozwija się dodatnio, lecz brak sali gimnastycznej tamuje rozwój.

Prezes Okręgu III, dh. Kunz, przyrzekł, że wszystko uczyni, co w jego mocy będzie, aby tej biedzie zaradzić i zachęcał drużynę do uczęszczania na lekcje, przypominając zlot dzielnicowy, który odbędzie się w roku następnym w Gdyni.

Za liczne stawienie się drużyny gniazda II na ogólnych zbiórkach Okręgu, wyraził druh prezes publiczną pochwałę i uznanie drużynie Sokoła II.

Prezes honorowy, dh. Degórski, wygłosił treściwy referat o Tadeuszu Kościuszce, który przyjęto z żywem uznaniem, zaś dh. Lewandowski wygłosił dłuższy, dobrze wypracowany wykład na temat wieku przejściowego.

BYDGOSZCZ IV. BIELAWY.

Dnia 7 września urządziło gniazdo Bielawy zawody kościuszkowskie (lekkoatletyczne), wyniki następujące: Druhów: 100 mtr. 12,7 sek., 200 mtr. 27 sek., 400 mtr. 64,4 sek.; skok w dal 473 cm., skok zwyż 142 cm.; rzut kulą 10,83, druh Adrjan Clemens. 800 mtr. 2,27, druh Herter. Rzut oszczepem 34,23, druh Stanke. Rzut dyskiem: 23,78, druh Młyński Leon. Druhny: 60 mtr. 9,6 sek., 100 mtr. 16 sek.; skok w dal: 360 cm., skok zwyż 106 cm. Rzut kulą: 6,86. Rzut dyskiem: 18.30 mtr., druhna Ceglanka Wanda. W tym samym dniu odbył się mecz lekkoatletyczny pomiędzy gniazdami IV a X Wielkie Bartodzieje, z wynikiem 34—29 dla Sokoła IV.

Dnia 4 października urządzono wieczornicę kościuszkowską. Referat o Tadeuszu Kościuszce, Patronie Sokolstwa, wygłosił druh prof. Mokrzycki. Drużyna ćwiczyła na sprzętach.

Dnia 9 listopada odbchodziło gniazdo IV bardzo uroczyście 100-lecie powstania listopadowego. Referat wygłosił bardzo gorliwy i pracowity na terenie bydgoskim Sokół, druh prof. Mokrzycki. Deklamowali druhowie: Marjan Doliński i Bolesław Młyński, druhny: Anna Matuszczakówna i Zofja Zubilewiczówna. Druh naczelnik Młyński, przeprowadził występ starszych druhów na sprzętach; młodsi robili piramidy, druhny wolne ćwiczenia i piramidy. Kółko amatorskie odegrało sztukę teatralną, historyczną, „Kościuszko w Petersburgu".

ZJAZD ZARZĄDU DZIELNICY POMORSKIEJ.

Dn. 7 grudnia odbył się w Grudziądzu zjazd pełnego Zarządu Dzielnicowego.

Prezes Dzielnicy, dh. Wł. Samoliński, zdał sprawę z działalności Przewodnictwa Dzielnicy.

Gniazd czynnych — 116. Przewodnictwo Dzielnicy było reprezentowane na zlocie wszechsłowiańskim w Białogrodzie przez prezesa Wł. Samolińskiego, naczelnika Bączyńskiego i naczelniczkę Zalewską. Z Dzielnicy Pomorskiej w Jugosławji było 21 osób. Przewodnictwo Dzielnicy dało inicjatywę do urządzenia manifestacji narodowej w odpowiedzi na zachłanną mowę niemieckiego ministra, Treviranusa. Manifestacje odbyły się na całem Pomorzu. Przedstawiono Zarządowi Związku wniosek w sprawie reorganizacji sposobu ściągania składek.

Dh. Piotr Dostatni referował w zast. nieobecnego naczelnika, dha P. Bączyńskiego, sprawy Naczelnictwa Dzielnicy.

Zarząd przyjął te sprawozdania do wiadomości, zatwierdził też kooptację dh. dr. Zielińskiego na naczelnego lekarza Dzielnicy, oraz skład Naczelnictwa Dzielnicy.

Sprawę Zlotu Dzielnicy Pomorskiej zreferował wiceprezes Dzielnicy, dh. Kamrowski. Budżet zlotowy, który zamyka się w dochodach i rozchodach na sumę 16.000 zł. Zlot ten odbędzie się w niedzielę, dnia 12 lipca r. 1931 w Gdyni. Udział w nim biorą, oprócz Dzielnicy Pomorskiej, wszystkie Dzielnice Polski, jak niemniej Sokolstwo Polskie z Niemiec, Francji i Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Zapowiedzieli się Sokoli z Czechosłowacji i Jugosławji. Ponadto przybędzie na zlot kadra marynarki jugosłowiańskiej, która zawita do Gdyni drogą morską i tutaj okaże własne ćwiczenia.

Uchwalono pobrać od wszystkich członków podatek zlotowy po 1 zł. od członka, płatny w dwóch ratach, a to po 50 gr. do 1 lutego 1931 r. i drugie 50 groszy do 1 kwietnia 1931 r.

Wniesiono do magistratów i wydziałów powiatowych prośbę o subwencje, z którychby gniazda korzystały, zalecając im na miejscu o te subwensje się starać.

Ustalono następujące terminy zlotów okręgowych: dla Okr. IV — 7 czerwca, dla Okr. V — 14 czerwca, dla Okr. VIII — 31 maja, dla Okr. II i X — 24 maja.

DZIELNICA ŚLĄSKA.

PROTEST DRUHÓW ŚLĄSKICH PRZECIW ZAKUSOM NIEMIECKIM NA POMORZE.

Drukujemy nadesłane nam oświadczenie następujące:

„Zebrani członkowie towarzystwa gimnastycznego „Sokół" w Wełnowcu, protestują jaknajenergiczniej przeciw zakusom niemieckim na rdzennie polską ziemię, Pomorze, jak również przeciw niesłychanym roszczeniom Gdańska z powodu budowy przez Polskę swojego portu w Gdyni i oświadczają, że stoją i stać będą zawsze czujnie na straży polskiego morza i bronić będą w razie potrzeby każdej piędzi ziemi naszej Rzeczypospolitej".

DZIELNICA WIELKOPOLSKA.

ZAWODY KOŚCIUSZKOWSKIE OKRĘGU JAROCIN. DZIELNICY WIELKOPOLSKIEJ.

W dniu 12 października 1930 r. odbyły się w Zdunach zawody kościuszkowskie Okręgu Jarocińskiego.

Na program zawodów złożyły się: 1) sześciobój lekkoatletyczny druhów, 2) pięciobój lekkoatletyczny druhen, 3) trójbój lekkoatletyczny młodzieży męskiej i 4) biegi rozstawne dla druhów na trasie 4 × 100, dla druhen i młodzieży na trasie 4 × 60 mtr.

Rano odbył się raport zawodników i zawodniczek (24 druhów, 8 druhen, 12 młodzieży).

Po załatwieniu wstępnych formalności, przystąpiono do zawodów, które trwały do godz. 18. Przed podaniem poszczególnych wyników, z poszczególnych konkurencyj, nadmienić należy, że tegoroczne zawody Okręgu Jarocińskiego wypadły pod względem ilościowym gorzej, niż w latach ubiegłych, co tłumaczyć trzeba brakiem odpowiednich boisk do treningu. Natomiast gniazda, które miały możność treningu, przysłały materjał zawodniczy bardzo dobry, a uzyskane wyniki świadczą o wszechstronności i stałych postępach „Sokoła" w pracy gimnastycznej.

W sześcioboju druhów pierwsze miejsce zdobył druh Marciniak Bol. z Pleszewa, zdobywając 2,866 25 punktów.

W pięcioboju druhen pierwsze miejsce zyskała druhna Tomaszczakowa Janina z Jarocina (1617,53 punktów).

W trójboju młodzieży pierwsze miejsce zdobył Czerwiński Ludwik z Pleszewa (1.595,63 punkty).

Bieg rozstawny 4 × 100 m. druhów o plakietę wędrowną zdobył zespół gniazda Pleszewa w czasie 55 sek.

Bieg rozstawny 4×60 m. druhen o puhar wędrowny zdobył zespół gniazda żeńskiego w Krotoszynie w czasie 40,1/5 sek.

Bieg rozstawny 4 × 60 m. młodzieży wygrał zespół gniazda Jarocina w czasie 36,9/10 sek.

Zawody ukończono rozdaniem nagród zwycięzcom, życząc im dalszej owocnej pracy, aby w roku przyszłym i na lepszem boisku wyniki były jeszcze lepsze, gdyż fatalne boisko w Zdunach nie pozwoliło na uzyskanie lepszych wyczynów.

Po zawodach odbyła się w strzelnicy miejskiej zabawa Sokoła, gdzie bawiono się ochoczo do późnej godziny.

Dnia 2 listopada odbył się doroczny bieg na przełaj 5000 m. o puhar wędrowny Okręgu Jarocińskiego w Jarocinie.

Na 11-tu zgłoszonych zawodników-biegaczy, stanęło do biegu 7. Bieg ukończyło 6-ciu.

Pierwszy przybył do mety druh Janowski z gniazda Borek, w czasie 15.4,8/10 sekund (puhar i medal złoty duży).

Reszta przybiegła w wielkich odstępach.

Zwycięzca przerwał taśmę, wyczerpany na siłach, czego powodem prawdopodobnie była trasa biegu, po ostatnich ulewnych deszczach rozmokła i ciężka.

Medale złoty średni i złoty mały otrzymali druhowie: Stasiński z gn. Klęka i Waliszewski z gn. Śrem.

ZAGRANICĄ.

S. P. DR. KAROL HELLER.

Ś. p. dr. Karol Heller, wiceprezes Czechosłowackiego Związku Sokolego, redaktor odpowiedzialny „Vestnika sokolskeho", zmarł dn. 4 stycznia r. b. w Pradze.

Mieliśmy nieraz sposobność stwierdzić, jak wielkie zasługi dla idei sokolej położył zmarły. To też, powodowani uczuciem braterskiego żalu, przesyłamy wyrazy współczucia Rodzinie zmarłego oraz Sokolstwu Czechosłowackiemu.

BERLIN.

Dn. 23 listopada r. z. urządził Związek polskich towarzystw gimnastycznych „Sokół" uroczysty „Obchód kościuszkowski" w Domu Polskim, przy Aleksanderstr. 23

Uroczystość zagail dh. prezes Sarnowski, przedstawiając zebranym cel obchodu. Po zagajeniu, Towarzystwo śpiewu pod opieką św. Cecylji odśpiewało pod batutą swego dyrygenta, p. Brauna, pieśni: „Witaj Królowo", „Na łan" i „Sielankę" Zkolei p. Franciszka Gołębkówna zadeklamowała „Pogrzeb Kościuszki".

Wykład na temat: „Życie i znaczenie Kościuszki dla narodu polskiego" wygłosił dh. Jan Bruss, obrazując jego bohaterską działalność na tle historycznych dziejów polskich oraz porównywując go z innymi bohaterami narodowymi. Głęboko ujęty referat wywołał żywe zainteresowanie słuchaczów.

Po odczycie p. Halina Gaworzewska udatnie odegrała na fortepianie „Pieśń bez słów" Mendelsohna i „Mazurek" Chopina. Pozatem wygłoszone zostały deklamacje, a mianowicie: dh. Wachowicz wypowiedział wiersz „Polskie morze", a drużyna Sokola pod kierownictwem dh. Poznania recytowała wspólnie „Tęsknotę za krajem".

Piękna uroczystość odbyła się tamże w dniu 5 stycznia. Wieczór ten zgromadził liczne zastępy druhen, druhów, młodzieży, rodziców i przyjaciół Sokoła, przybyłych na doroczną gwiazdkę dla młodzieży ćwiczącej i tradycyjne dzielenie się opłatkiem. Po zagajeniu uroczystości przez prezesa, dh. Ignacego Ochendala, który powitał licznie przybyłych gości, a szczególnie młode Sokolęta, odśpiewano wspólnie „Gdy się Chrystus rodzi". Następnie wygłosił okolicznościowe przemówienie dh. Pospieszyński, który w symboliczny sposób przedstawił potęgę wieczoru wigilijnego wśród wszystkich sfer ludzkości, przynoszącą „Pokój ludziom dobrej woli". Potem dziatwa popisywała się deklamacjami, a dh. Zamlewski — grą na skrzypcach. Młodych wykonawców darzono rzęsistemi oklaskami, poczem nastąpiło dzielenie się opłatkiem. Dziatwę, w liczbie 50, obdarzono piernikami, czekoladą i słodyczami, a dzięki ofiarności dh. Kędzierskiego, każde otrzymało polską kiełbasę. Przybył też gwiazdor z długą siwą brodą, który nawoływał zebranych do wspólnej serdecznej pracy nad utrzymaniem polskości na obczyźnie.

W drugiej części dziatwa odegrała Jasełka, odtańczyła tańce lalek i karłów. Pomysłowa dekoracja skromnej sceny, efektowny reflektor, a szczególnie doskonałe wyćwiczenie dziatwy, do łez wzruszały obecnych. Wesoły taniec ze śpiewem „Śpij, śpij, laleczka — ja twoja mateczka", odtańczony przez cztery małe druhenki w barwnem oświetleniu, udał się doskonale — tak samo taniec karłów w trzy pary z kolorowemi latarkami. Zgromadzeni dziękowali inicjatorce i wykonawczyniom hucznemi oklaskami. Tu podkreślić wypada poświęcenie kierowniczki młodzieży, druhny Gertrudy Turkowskiej. Niezmordowanie akompanjowała cały wieczór druhna Wika. Była to gwiazdka, której nie zapomną uczestnicy, tem więcej, że zorganizowana i przeprowadzona przez młodzież, która samorzutnie to uczyniła, starając się o potrzebne kostjumy, dekoracje i t. p., bez pomocy zarządu gniazda.

Oby rychło spełniła się zapowiedź prezesa, że gniazdo częściej na podobne wieczorki rodziców prosić będzie.

Odśpiewaniem pieśni „W żłobie leży" zakończono ten mile i serdecznie spędzony wieczór.

WYMIANA DEPESZ Z „JUNAKIEM" BUŁGARSKIM.

Na przesłaną Związkowi gimnastycznemu bułgarskiemu „Junak", depeszę z życzeniami noworocznemi, nadszedł na ręce dh. prezesa Adama Zamoyskiego, telegram następujący:

„Junacy bułgarscy z głębokiem uczuciem składają życzenia największej pomyślności Sokołom polskim i ich ojczyźnie.

(—) Prezes Związku „Junaków" prof. Watew.

ŻYCZENIA Z FRANCJI.

W imieniu naszej Dzielnicy VII (Francja), Przewodnictwo tej Dzielnicy przesłało Związkowi życzenia świąteczne i noworoczne.

„SOKOLSKA PROSVETA"

Pod tytułem powyższym wychodzi organ urzędowy Wydziału oświatowego Sokoła Królestwa Jugosławji. Redakcja pisma znajduje się w mieście Novi Sad. Organ ten omawia sprawy oświatowe całego Sokolstwa słowiańskiego.

KALENDARZYK SOKOLI.

Styczeń.

1. 1871. *Wydanie pierwszego numeru czasopisma „Sokol" w Pradze.*
3. 1892. *Założenie Sokoła polskiego w Stanach Zjedn. Ameryki Półn. (Stevens Point Vise).*
18. 1885. *Zgon dr. Tadeusza Żulińskiego, pierwszego wiceprezesa Sokoła - Macierzy, pierwszego redaktora Przewodnika gimnastycznego „Sokół".*
18. 1891. *Pierwsze ćwiczenia w gmachu własnym Sokoła sokolni tarnopolskiej.*
22. 1892. *Założenie Sokoła w Czerniowcach.*
27. 1862. *Założenie Sokoła w Pradze.*

KRONIKA SPORTOWA.

RZUT OKA NA ZDARZENIA SPORTOWE 1930 R. I NASZ W NICH UDZIAŁ.

Rok 1930-y w sporcie polskim zaznaczył się całym szeregiem niezwykle cennych sukcesów. Przedewszystkiem lekkoatletyka może poszczycić się wicemistrzostwem świata, które zdobyły polskie lekkoatletki. Wioślarze zdobyli mistrzostwo Europy dwójek bez sternika. Piłka nożna polska okazała się najlepszą pośród amatorów Europy środkowej. Szermierka potwierdziła swe miejsce, zdobyte na Olimpjadzie w Amsterdamie. Bokserzy polscy uzyskali bardzo ładne wyniki w spotkaniach międzypaństwowych i zagranicznych. Wreszcie tennis polski po raz pierwszy w walkach o puhar Dawisa przeszedł do następnej rundy, a poszczególni zawodnicy uzyskali świetne wyniki w turniejach w kraju i zagranicą. Narciarstwo po sukcesach w Zakopanem na mistrzostwach Europy w r. 1929-ym dowiodło w roku 1930, że stoi na poziomie najlepszych po Skandynawji państw. Pływacy skończyli już chyba pasmo klęsk przy nauce i po raz pierwszy pokonali swych nauczycieli, ba! uzyskało pływackie nasze zawodnika na miarę europejską, a pocieszającem jest, że „narybek" przedstawia się również jak najlepiej

Inne działy sportu nie wykazały postępu z różnych przyczyn, a więc hokej na lodzie odpokutował brak sztucznego toru i pielęgnowania 6 — 8 asów, zamiast rozwoju wszerz i inwestycyj, lecz sprawy te, na szczęście, należą już do przeszłości. Kolarstwo przeżywa upadek, zwłaszcza torowe, bo jeden dobry zawodnik — to mało, a szosowe nie wykazało tego rozwoju i rozpędu co poprzednio. Hippika przeżywa kryzys, wskutek braku materjału końskiego, ale jest już na drodze do zaspokojenia tej palącej potrzeby. Łyżwiarstwo prawie nie istnieje, a powodem są najzupełniej nie rozumiejące ducha czasu zarządy, choć wyjątki, jak zawsze dla potwierdzenia reguły, niewątpliwie są.

Sporty takie, jak: strzelanie, łucznictwo, ciężka atletyka, hokej ziemny, żeglarstwo i sporty motorowe rozwijają się i mogą poszczycić się już pewnemi zdobyczami i sukcesami. Osobna wzmianka należy się grom sportowy (szczypiorniak, koszykówka, siatkówka, hazena, palant), które nadzwyczaj rozwinęły się i stanowią dziś, wespół z gimnastyką, świetne przygotowanie do uprawiania innych sportów. Ale mają swoje braki również i gry sportowe, a więc przedewszystkiem potrójne przepisy niemal każdej gry: po pierwsze, międzynarodowe przepisy, z któremi polskie nie są uzgodnione całkowicie, co utrudnia spotkania międzynarodowe i międzypaństwowe (koszykówka kobieca o mistrz. świata); po drugie, przepisy polskie są różnie interpretowane, co ujemnie odbija się w grach międzyokręgowych, międzyklubowych i międzymiastowych, a po trzecie, rezerwuar zawodniczy gier sportowych — to młodzież szkolna, która musi grać według przepisów, wydanych przez Ministerstwo W. R. i O. P., które wprost zabijają ideę gier i w wielu wypadkach trącą myszką (zasłużonych zresztą bardzo) Ogrodów Jordanowskich; idea tych Ogrodów i ich myśl przewodnia zresztą źle jest obecnie rozumiana. Drugi brak gier sportowych — to zbyt młode i nieobjektywne kierownictwo związków okręgowych i głównego. Dla nas bardzo ciekawem będzie pytanie, czy Sokolstwo polskie przyczyniło się do sukcesów sportu polskiego w roku 1930-ym i w jakiej mierze.

Zacznijmy od lekkoatletyki. Jeżeli jest mowa o wielkim sukcesie Polski w dziedzinie kobiecej lekkoatletyki na III Światowych Igrzyskach Kobiecych w Pradze Czeskiej, to odrazu musimy zaznaczyć, że sukces ten drużyna polska zawdzięcza Walasiewiczównej, która sama zdobyła 15¾ pkt. na 26 zdobytych wogóle przez Polskę, co dało nam w rezultacie wicemistrzostwo świata. Walasiewiczówna, sokolica polska z Ameryki, startująca w Polsce w barwach gniazda Warszawa V im. Grażyny, zdobyła tytuły mistrzyni świata w biegach 60 m., 100 m., i 200 m., bijąc elitę zawodniczek całego świata z Hitomi, Hiscock, Gelius, Radideau, Schurman, Halstead i t. d. na czele, będą we wszystkich przedbiegach, międzybiegach i finałach pierwszą, a raz tylko kończąc razem z inną zawodniczką. Dzięki Walasiewiczównej, olbrzymie tłumy publiczność i reprezentacje 17-u państw z 3-ch części świata, stojąc, słuchało Mazurka Dąbrowskiego, granego podczas wciągania na najwyższy maszt barw Polski. Drugą sokolicą, która brała udział w Igrzyskach praskich, była Hulanicka z Gniazda im. Grażyny, najlepsza w Polsce poza Walasiewiczówną sprinterka. Brała ona udział w sztafecie 4×100 m., przyczyniając się wraz z Walasiewiczówną do zdobycia III miejsca w finale tego biegu dla Polski.

W meczu lekkoatletycznym pań Japonja — Polska, rozegranym w Warszawie (11.IX.30 r.) i wygranym przez Polskę w stosunku 57:31, brały udział so-

kolice: Walasiewiczówna, Hulanicka i Schabińska II, zdobywając 30 pkt. dla polskiej drużyny.

Wśród mężczyzn dwukrotnie barwy Polski reprezentowali Majtkowski i Lesicki, a jeden raz — Mikrut W. (dwaj pierwsi gniazdo Bydgoszcz I, ostatni gniazdo Koronowo). Doskonale spisał się Majtkowski na trójmeczu Bałtyckim, gdzie zajął II miejsce w skoku o tyczce wynikiem 3.50 m. wraz z dwoma innymi zawodnikami, oraz zupełnie dobrze spisał się w skoku wwyż, uzyskując wynik 1.70 m. Lesicki na trójmeczu debjutował, lecz mimo to w biegu 1500 m. zajął 3 miejsce na 6 startujących. Na meczu z Czechosłowacją, przegranym przez Polskę w stosunku 73:83, startowali Majtkowski (II m. w tyczce — 3.50 m., IV m. w skoku wwyż — 1.60 m.). Lesicki (III m. w biegu 800 m., czas 1.58.0") oraz Mikrut Wł. (II m. w oszczepie — 55.57 m.).

O roli, odgrywanej przez sokołów i sokolice w kraju, napiszę innym razem, tembardziej, że w tej dziedzinie sportu jesteśmy na jaknajlepszej drodze.

W wioślarstwie, gdzie Polska zdobyła tytuł Mistrza Europy w dwójkach bez sternika, nie odgrywa, niestety, Sokolstwo prawie roli, a przecież posiadamy kilka oddziałów wioślarskich (O. W. S.-Kraków, gniazdo I Warszawa i t. d.). Należy materjał ludzki, którego z pewnością nie brak, odpowiednio przygotować, no, i dbać o tabor, bo bez tego trudno coś zrobić.

Szermierka. jeśli idzie o zawodników choćby **średniej klasy, jest u nas** białą kartą. Sekcje szermiercze są w wielu gniazdach, ale aby się czegoś nauczyć, nie można siedzieć w domu z założonemi rekami. Związek szermierczy z całą gotowością udzieli wszelkich wskazówek, a droga dla każdego otwarta, gdyż szermierze podzieleni są na klasy (A i B), i mistrzostwa odbywają się oddzielnie.

Bokserskie reprezentacje Polski, a szczególnie Łodzi, dość często w wadze lekkiej lub półśredniej korzystają z usług Seweryniaka, sokoła łódzkiego, który posiada za sobą już cały szereg zaszczytnych wyników. Ten dział sportu rozpowszechnia się w Sokole coraz bardziej — i słusznie, bowiem walory posiada pierwszorzędne. W innych wagach nie posiadamy jeszcze sokoła. któryby mógł reprezentować barwy Polski.

Tennis rozwija się w Sokole powoli. Dobrą sekcję posiada Sokół - Kraków, który bierze udział w rozgrywkach drużynowych o mistrzostwo Polski (pośrednio przez okręg Krakowsko - Śląski). O innych sekcjach (za wyjątkiem Sokoła stanisławowskiego) mniej słychać. Wybitnych jednostek nie posiadamy.

W narciarstwie posiadamy wspaniały talent kobiecy Staszel - Polankową, mistrzynię Polski. Z mężczyzn, wybitnym zawodnikiem jest Szostak Antoni (3 miejsce w kombinacji o mistrz. Polski) Czech Władysław, Wilczyński (3 i 4 m. w biegu na 50 klm., a Czech 4 m. w biegu zjazdowym). Świetnym skoczkiem jest Cukier, mistrz Polski w skokach na rok 1930-y.

Barwy Polski na zawodach F. I. S. w Oslo reprezentował z Sokołów tylko Szostak Antoni, bez większych rezultatów zresztą. Praca jednak w Oddziale Narciarskim Sokoła zakopiańskiego idzie dobrze, i niejeden sukces odniosą młodsi zawodnicy.

Pływanie... Jakże mało w tej dziedzinie robią nasze gniazda! Jedno Pomorze jest bodaj wyjątkiem. W roku 1931-ym musimy zająć się pływaniem poważnie. Wody nie brak, a basenów coraz więcej przybywa. Specjalnie dobre warunki ma Śląsk, Kraków, a ostatnio i w Warszawie jest nareszcie basen kryty, oraz reprezentacyjny letni.

W hokeju na lodzie, tym wspaniałym sporcie zimowym, robimy początki dopiero. Drużynę posiada Sokół-Kraków; o innych gniazdach nie słychać. Specjalny apel do gniazd śląskich: macie sztuczny tor w Katowicach, bierzcie się do roboty!

Kolarstwo! Któż nie zna nazwisk: Stefańskiego, Napieraczów, Krotkiewskiego, Lamberta i innych! Ale większość asów nie jest już sokołami — dlaczego? Bo nie wszystkie zarządy gniazd rozumieją, co to jest sport. Przecież Stefański, Napieracze i inni, byli w gnieździe Warszawa I. Nie znaleźli zrozumienia i poparcia — i poszli... poszli sławy przysparzać innym klubom. A przecież kolarstwo szosowe — to stosunkowo do stworzenia najłatwiejsza sekcja. Pewno, pracy wymaga, jak wszystko, ale sprobujcie, zajmijcie się rzeszą młodzieńców, posiadających rowery, a chodzących luzem. Wyniki przyjdą same.

W piłce nożnej posiadamy kilka zespołów, już dość wysokiej klasy; należy tutaj wymienić drużyny Sokoła z Równego, mistrza Wołynia, która walczyła o wejście do Ligi oraz drużynę Sokoła II ze Lwowa „Orlęta"; drużyna ta po ciężkich walkach weszła do klasy A Okręgu Lwowskiego Piłki Nożnej.

W grach sportowych Sokół-Macierz posiada doskonałe zespoły koszykówki i siatkówki, gniazdo im. Grażyny w Warszawie ma doskonałą drużynę hazeny; wreszcie w bardzo wielu miejscowościach zrozumiano, że ta najpotężniejsza forma zabawowa najbardziej pociąga młodzież, a dając jej grać o mistrzostwo, przywiązujemy ją do barw gniazda i zyskujemy materjał ćwiczebny, oraz młode siły do innych dziedzin sportu i pracy.

Zenon Paruszewski.